

Jan Kowalski

Chrześcijaństwo - wiosną Europy

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 37-48

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JAN KOWALSKI

CHRZEŚCIJAŃSTWO – WIOSNĄ EUROPY

Chrześcijaństwo, a w nim Kościół katolicki i Europa – to niewątpliwie dwie rzeczywistości wewnętrznie ze sobą powiązane w swoim istnieniu, działaniu i przeznaczeniu. Poprzez wieki razem przechodzą tę samą drogę i naznaczone są tą samą historią. I chrześcijaństwo, i Europa, i ich cywilizacja zakorzenione są naprzód w pogańskim dziedzictwie grecko-rzymskim¹. Wystarczy choćby przypomnieć Sokratesa, który świadectwem życia i śmierci ukazuje, że prawo sumienia może, a w określonych sytuacjach powinno sprzeciwić się i mówić stanowczo „nie” prawom państwa. Jego „jestem gotowy umrzeć, ale nie będę posłuszny”, jest pierwszym momentem eklezjalnym, tzn. powszechnym w świadomości europejskiej. Tak postrzegają i tak odczytują sokratejską postawę Ojcowie Kościoła, gdy w jego (Sokratesa) osobie dostrzegają prekursora samego Chrystusa, nazywając go „Mojżeszem świata pogańskiego”. Bo to on kształtuje w świadomości europejskiej paradygmat pierwszeństwa prawdy przed prawem, który okaże się konstytutywny dla kultury i cywilizacji europejskiej².

Potem przychodzi humanizm ewangeliczny, benedyktyńskie połączenie modlitwy i pracy, rozwój uniwersytetów, powstanie nauki nowożytnej, wypracowanie koncepcji osoby ludzkiej, które stanowią istotne składniki dziedzictwa europejskiego, a w którym główną rolę odgrywa chrześcijańska wizja wartości i świata³,

¹ Jan Paweł II, *Kryzys Europy jest kryzysem chrześcijaństwa w Europie*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 3 (1982) nr 10(34), s. 24; por. A. Wielowieyski, *Religia, kultura i nowi barbarzyńcy Europy*, w: *Pytania o duszę Europy*, Warszawa 2002, s. 91; J. Królikowski, *Budzenie Kościoła*, Kraków 2000, s. 98-108.

² J. Królikowski, dz. cyt., s. 100.

pisze J. Doré za Janem Pawłem II. Wśród wartości zaś na pierwsze miejsce wysuwa się wolność, owo św. Pawła, Apostoła Narodów: „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1). Porywający rozwój chrześcijaństwa, a wraz z nim Europy trzeba, widzieć właśnie w tej odpowiedzi człowieka na jedno z istotnych i wewnętrznych pragnień człowieka, a mianowicie wolności. Prześladowania chrześcijan weryfikują dogłębnie tę wartość i pogłębiają jej rzeczywistość. Chrystusowe „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32) staje się dla chrześcijan od samego początku programem ich życia, gdy podejmują się kształtowania w jego świetle nowego obrazu świata, poczynając od Europy. Idea wolności uniwersalnej jest ideą specyficzną pochodzenia chrześcijańskiego. Doskonale ujmuje to G. Hegel. Dla niego Wschód uważa, że tylko jeden, tzn. władca, może być wolny. Grecy – że niektórzy mogą być wolni, tzn. filozofowie, mędrcy. Chrześcijaństwo zaś staje się nośnikiem radykalnego uniwersalizmu. Wprawdzie wszyscy są niewolnikami grzechu, ale też wszyscy stają się wolni w Chrystusie⁴.

Decydującym czasem formowania się chrześcijańskiej tożsamości europejskiej jest niewątpliwie średniowiecze. W nim zaś życie monastyczne. Uczniowie św. Benedykta, a potem św. Dominika, św. Franciszka z Asyżu i św. Bernarda z Clairvaux przemierzają wzdłuż i wszerz Europę, kształtując styl jej życia, w którym przenika się wzajemnie eklezjalność i cywilizacja. Przy tym, jak zaznacza za Papieżem J. Doré, nie można pominąć także świętych Cyryla i Metodego⁵. To chrześcijaństwo staje się dla nawróconych narodów skarbnicą wrażliwości i nowej mentalności. To ono rodzi nową kulturę, daje wizję świata głęboko zjednoczonego właśnie wokół niego, mimo panujących tu i ówdzie partykularyzmów⁶. To dzięki niemu, dzięki chrześcijaństwu, Europejczycy stanowią wspólnotę wkorzoną w ich własną tradycję, w której Ewangelia w części dominującej ma określony wkład w łonie innych rodzin duchowych. Ślad chrześcijaństwa jest tak wielki, że nawet gdy w wiekach późniejszych przychodzą rozdarcia, czasem gwałtowne, i sprzeciwy przeciw tej tradycji, określają się one ostatecznie w odniesieniu do chrześcijaństwa⁷.

Oczywiście, że nie można zapomnieć o uniwersytetach, a szerzej rzecz biorąc, o szkołach powstających z inspiracji i pod skrzydłami chrześcijaństwa, a dokład-

³ J. Doré, *L'Esprit de l'Europe*, „La Documentation Catholique” 82.97 (2000) s. 1082-1083.

⁴ G. Hegel, *Encyclopädie der philosophische Wissenschaften im Umriss*, [b.m.w.] 1831.

⁵ J. Doré, art. cyt., s. 1082-1083.

⁶ J. M. Verlinde, *Le christianisme, printemps de l'Europe*, Paris 2002, s. 67-68; por P. Poupard, *Faire émerger l'Europe dans sa dimension spirituelle*, La Documentation Catholique” 83.98 (2001), s. 318.

⁷ P. Poupard, art. cyt., s. 318.

niej Kościoła katolickiego. To one wypracowują koncepcję człowieka na fundamencie wiary chrześcijańskiej. W jej świetle, w świetle wiary, człowieka nie da się sprowadzić do swoich uwarunkowań biologicznych, do swoich możliwości ekonomicznych, do swojej pozycji społecznej. Człowiek każdy, w jakimkolwiek byłby wieku, i jakichkolwiek nie byłby płci, pochodzenia etnicznego, przynależności narodowej, jakakolwiek byłaby jego kultura i religia, posiada duszę i ciało. Jest osobą i z tego tytułu zasługuje na pełne poszanowanie, bez żadnych ograniczeń⁸. Nie jest rzeczą, ale jest kimś; synem Bożym i bratem bytów jemu podobnych; wolnym, odpowiedzialnym, inteligentnym, miłującym. Ta jedyna relacja, między Bogiem i człowiekiem, kieruje całym jego życiem osobistym i wspólnotowym⁹. Ona, ta chrześcijańska wizja człowieka, nie ma podobnej w żadnej cywilizacji ani w żadnej religii świata. Chrześcijaństwo nie prezentuje jej bez odniesienia do fundamentu. Ten zaś nie jest jedynie porządku duchowego czy etycznego, ale porządku ściśle religijnego, a nawet teologalnego¹⁰.

To właśnie dzięki ewangelicznemu humanizmowi, rozwojowi uniwersytetów wypracowujących oryginalną wizję człowieka i kultury Europa staje się Europą ducha, charakteryzującą się jednością. Właśnie dzięki temu, że Europa jest wspólnotą ducha, aż do czasów nowożytnych jest ona jednością. W odróżnieniu od innych kontynentów nie posiada ona szczególnej identyczności na płaszczyźnie geograficznej. Swą identyczność i egzystencję zawdzięcza ona nie terytorium, ale właśnie duchowi. Zawdzięcza swej kulturze. Historycznie jest to kultura religijna. Dokładniej, jest ona chrześcijańska¹¹. Nie byłoby bowiem jedności Europy i nie będzie jedności Europy, jeśli nie byłaby ona i jeśli nie będzie ona wspólnotą ducha. Takie jest gnieźnieńskie przesłanie Jana Pawła II z roku 1997¹². Wspólnota zaś ducha, mająca swe źródło w chrześcijaństwie, to wspólnota, w której,

obok poszanowania godności człowieka panuje duch miłosierdzia, bratnia zgoda i współpraca, autentyczna troska o dobro własnej Ojczyzny. Jej zaś (Ojczyzny) dobro to troska o jej tożsamość, o zachowanie i bogacenie jej tradycji.

Nie zapominając o słabości średniowiecznego człowieka, ulegającego często magii i starym tradycjom pogańskim, nierzadko moralnie nie dość wrażliwego, nie sposób nie zauważyć, że jest on z chrześcijaństwem bardzo silnie związany.

⁸ Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*. W setną rocznicę Encykliki „*Rerum novarum*”, Watykan 1991, nr 44; por. H. de Lubac, *Mémoire*, Namur 1992, s. 176.

⁹ P. Poupard, art. cyt., s. 317.

¹⁰ J. Doré, art. cyt., s. 1084.

¹¹ Tamże, s. 1083.

¹² Jan Paweł II, Homilia podczas Mszy świętej z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha, w: Jan Paweł II, *Europa zjednoczona w Chrystusie*, Kraków 2002, s. 306.

Stąd cywilizacyjnie jest ono tak silne¹³, podkreśla A. Wielowiejski, odwołując się do Jana Pawła II.

Niestety, nowożytność niesie i dla Europy, i dla chrześcijaństwa osłabienie jedności, jak i ich instytucji, by wreszcie doprowadzić do ich głębokiego kryzysu. O ile schizma wschodnia przypieczętowana przez Celulariusza w roku 1054 nie ma większego wpływu na to, co się dzieje w Europie, to tzw. Reformacja Lutra, Melanchtona i Zwinglego i podział Kościoła, zwłaszcza wojny religijne stają się wielkim ciosem i dla Kościoła¹⁴ i dla chrześcijaństwa. Zniszczenia dopełnia Oświecenie. Następuje odstępstwo od Kościoła znacznej części inteligencji. Staje się zaś tak dlatego, że chrześcijańskie Kościoły, zwłaszcza katolicyzm „nie dają na czas odpowiedzi na nowe wyzwania odkryć, rozwoju nauki i wynalazków. Ale to jeszcze nie wszystko. Wobec szybkiego dziewiętnastowiecznego uprzemysłowienia i urbanizacji, wielkich migracji, a w związku z tym wykorzenia się milionów ludzi, Kościoły chrześcijańskie, a wśród nich Kościół katolicki tkwiący wciąż w tradycyjnej szlachecko-chłopskiej Europie, nie odpowiadając na wyzwania świata, ustępuje pola socjalizmowi”¹⁵.

Wreszcie wiek XX przynosi odchodzenie od chrześcijaństwa środowisk robotniczych, wraz z niemal równoczesnym pojawieniem się kultury masowej, która staje się szokiem o wiele groźniejszym w sensie kulturowym i moralnym niż totalitarne systemy nacjonalistyczne i komunistyczne. Więż bowiem religijna, pisze Jan Paweł II, silniej opiera się tym ostatnim niż wzorcom wysokiej konsumpcji i awansu społecznego w ramach gospodarki rynkowej¹⁶. Dochodzą do tego dwie wojny światowe, wywołane właśnie na kontynencie europejskim, a które są konsekwencją i świadectwem kryzysu wartości, który ogarnia cały świat. Ich zaś konsekwencja (wojen) to niezliczona liczba zabitych, zranionych ciał i serc, masowych zniszczeń i ciężaru win, których konsekwencją jest to nieszczęście¹⁷.

Jan Paweł II nie ukrywa stanu kryzysu przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia Europy, a w niej chrześcijaństwa. „Kryzys ten – jego zdaniem – obejmuje tak życie obywatelskie, jak i religijne. Z politycznego punktu widzenia Europa jest podzielona¹⁸. Nienaturalne podziały – kontynuuje Jan Paweł II – pozbawiają narody możliwości wzajemnego spotykania się w klimacie przyjaźni i swobodnego łączenia swych wysiłków i swojej pomysłowości w służbie pokojowego współży-

¹³ A. Wielowiejski, art. cyt., s. 94.

¹⁴ Tamże; por. J.M. Verlinde, dz. cyt., s. 26.

¹⁵ A. Wielowiejski, art. cyt., s. 94.

¹⁶ Jan Paweł II, *Encyklika „Centesimus annus”*, nr 25 i 26; por. J. Królikowski, dz. cyt., s. 109-110; J.M. Verlinde, dz. cyt., s. 32.

¹⁷ Jean Paul II, *Europe, ouvre tes portes à la solidarité universelle*, „La Documentation Catholique” 67.82 (1985), s. 695.

cia oraz solidarnego wkładu w rozwiązywanie problemów dręczących inne kontynenty. Życie publiczne także jest naznaczone konsekwencjami ideologii sekularystycznych. Konsekwencjami, które od negacji Boga (przykładem jest traktat nicejski z roku 2000) czy też ograniczenia wolności religijnej posuwają się do przypisywania nadmiernego znaczenia sukcesowi ekonomicznemu w stosunku do ludzkich wartości pracy i produkcji, od materializmu i hedonizmu, które zagrażają wartościom rodziny, płodnej i zjednoczonej, życiu zaledwie poczętemu, moralnej trosce o młodzież, aż po „nihilizm”, rozbijający wolę do stawiania czoła kluczowym problemom (takim, jak nowi ubodzy, emigracja, sytuacja mniejszości etnicznych i religijnych, godziwy użytek czyniony ze środków społecznej komunikacji), uzbrajający ręce terrorystów.

Także na płaszczyźnie religijnej Europa jest podzielona (to wszystko mówi Papież). Nie tyle nawet z powodu podziałów, które dokonały się przed wiekami, ile z powodu oddalania się ochrzczonych i wierzących od głębokich uzasadnień ich wiary oraz od doktrynalnej i moralnej siły tej chrześcijańskiej wizji życia, która zapewnia równowagę tak osobom, jak i społeczeństwom¹⁹.

G. Danneels na posiedzeniu Biskupów Europy (1985) uszczegóławia dostrzeżany przez Jana Pawła II obecny podział Europy na płaszczyźnie religijnej. Dla niego pozostaje wciąż bardzo żywy „ateizm naukowy” mający nieograniczone zaufanie do rozumu. Stąd wiara, także nieograniczona, w skuteczność edukacji, która w przyszłości stworzy człowieka całkowicie opartego na pewności i żyjącego nauką. [...]. Obok niego zaś egzystuje „ateizm praktyczny” podsycany wymaganiami społeczeństwa konsumpcyjnego, które nie przestaje rodzić pseudopotrzeb i tworzyć nowych form przyjemności, a przez to pozostaje elementem najsilniejszym każdej formy życia duchowego. Nie chodzi tu o „system myślenia ani o filozofię, ani o świecką religię”. Zbliża się on raczej do „pustki duchowej, która staje się jedyną alternatywą wiary”²⁰.

Ponieważ natura nie znosi pustki – stąd znowu – dla J. Ratzingera, tak bardzo rozprzestrzenione narkotyki, jako protest przeciw beznadziei życia. Są one także „pseudomistycyzmem świata”, który nie wierzy, ale nie może jednak uwolnić się od aspiracji duszy pragnącej raj. Narkotyki są zatem ostrzeżeniem idącym bardzo daleko. „Nie wypełniają one jedynie pustki panującej w społeczeństwie... One

¹⁸ Papież mówi o tym podziale w roku 1982 w Compostella, a zatem przed upadkiem muru berlińskiego, ale przecież od tego czasu niewiele się zmieniło.

¹⁹ Jan Paweł II, *Europe, retrouve toi-même L'appel de Saint Jacques de Compostelle*, „La Documentation Catholique” 64.79 (1982), s. 1129.

²⁰ G. Danneels, *Evangeliser l'Europe „secularisée”*. Conférence au VI Symposium des évêques d'Europe”, „La Documentation Catholique” 63.82 (1985), s. 1068-1078.

odsylają do wymagań wewnętrznych bytu, które narzucają się w formie perwersyjnej, jeśli nie znajdują właściwej odpowiedzi²¹”.

W tej pustce duchowej J. Ratzinger, podobnie jak i Papież, dostrzega też źródło terroryzmu. Przy czym nie chodzi mu o terroryzm ekstremistów i fanatyków niektórych tradycji religijnych (m.in. w islamie), ale o aktywne ruchy w różnych krajach, które próbują narzucić siłą utopie polityczne. Początkowo terroryzm jest protestem przeciw światu takiemu, jakim on jest. Jest domaganiem się lepszego świata. Jest on „w swych korzeniach – pisze J. Ratzinger – moralizmem, ale moralizmem, który się przeradza w okrutną parodię celów i dróg prawdziwej teologii moralnej. To nie przypadek, że terroryzm zrodził się na uniwersytetach (choćby na paryskiej Sorbonie w roku 1968), szczególnie u ludzi młodych, pochodzących ze środowisk mocno religijnych.

Początkowo jest on entuzjazmem religijnym ale zwróconym ku ziemi, nadzieją mesjaniczną przemienioną potem w fanatyzm polityczny. Odraza wobec pustki duchowej i moralnej obecnego społeczeństwa, aspiracja do całkiem innej rzeczywistości, wymaganie zbawienia bezwarunkowego, bez barier i ograniczeń – takie są komponenty religijne, które dają terroryzmowi poryw pasji kierowanej przeciw wszystkiemu, odrzucania wszelkiego kompromisu i jego pretensje idealistyczne. Jeśli ten fenomen staje się bardzo niebezpieczny, to właśnie z racji charakteru stanowczo ziemskiego nadziei mesjanicznej. Domaga się on (terroryzm) od tego, co jest określone, aby było nieokreślone, od tego, co jest skończone, aby było nieskończone. Ta sprzeczność wewnętrzna pokazuje aspekt prawdziwie tragiczny tego zjawiska, w którym wielkie powołanie człowieka staje się instrumentem wielkiego kłamstwa²².

Oczywiście, że inspiracje będące nadzieją na lepszy świat, jakie obecnie jawią się w Europie, nie mogą podlegać wątpliwości. One są, ale nie można zapomnieć, że pomieszanie wiary i nadziei w postęp techniczny oraz zawierzenia mu zawiera jako konsekwencję całkowicie logiczną opinię, według której trzeba usunąć Boga z działania historycznego i uczynić dziedziną prywatną i arbitralną ludzkie koncepcje ewentualnej Jego egzystencji (Jego, tzn. Boga) i Jego identyczności. W tym sensie dziedzina religii staje się prawdziwie miejscem tolerancji. To, co powinno być święte dla niej, dla religii, to nieprzekraczanie dziedziny czysto prywatnej i niedomaganie się dla siebie praw publicznych. Oznacza to, że Europa eksportuje mechanikę bez znamienia moralnego, a ostatecznie przeciw kulturze moralnej; że

²¹ J. Ratzinger, *Un tournant pour l'Europe*, Paris 1996, s. 15-16.

²² Tamże, s. 16-17.

przewaga ideologii postępu technicznego idzie w parze ze zniszczeniem wielkich tradycji moralnych, na których opierają się stare społeczeństwa, podczas gdy umacniają się ciemne praktyki czarów i magii, a które wywierają poważny wpływ na życie. Oznacza to m.in., że duch posiadania, pasja działania, ucieczka w przyszłość, wraz z pustymi przyrzeczeniami, rozciągają się na cały świat. Oznacza to też trochę jedność, która wprowadza jednocześnie wygaszanie sił prawdziwie jednoczących i wspólnych przekonań moralnych²³.

Nie można chyba pominąć diagnostyki współczesnej Europy, jaką podaje A.M.R. Varèla, jak zapewnia: opierając się na nauczaniu Jana Pawła II. Uważa on, i słusznie, że zapomnienie o Bogu, eliminowanie Go z życia prowadzi do zapomnienia o człowieku. Otóż współczesne koncepcje liberalistyczne (a do niedawna także marksistowskie) czynią z niego, tzn. z człowieka, absolutne centrum, stawiając go na miejscu Boga. Zapominają, że to nie człowiek stwarza Boga, ale to Bóg stworzył człowieka. To zaś prowadzi do zapomnienia o człowieku. Oznacza obstawanie przy takim humanizmie immanentyzmu, który leży u podstaw radykalnego liberalizmu filozoficznego i stawia obecnego Europejczyka wobec sytuacji jednocześnie decyzyjnej, jak i problematycznej²⁴.

Dla Jana Pawła II Europie współczesnej brak jest ideałów. Istnieje dla niej konieczność „stawiania czoła wyzwaniom ekonomicznym i szerzenia wśród ludzi ducha wymiany, co przywodzi na myśl inne wielkie problemy, jakie rodzi obecny kryzys. Przede wszystkim [...] znajdujemy się w obliczu zachwiania się w sferze moralnej i duchowej, które daje się obserwować w Europie [...] Człowiek igra z życiem, kiedy pozwala się opanować zwątpieniu. Łatwość, z jaką nauka ingeruje w procesy biologiczne, może doprowadzić do śmiertelnych błędów [...]. Para małżeńska zamyka się w kręgu własnych spraw. Jakże często posuwa się, przy aprobacie społecznej, tak daleko, że odmawia bezbronnej istocie godności człowieka i prawa do życia.... Młodzi są rozczarowani światem, w którym przyszło im żyć. Czy nasz sposób życia pozwoli im uszanować własną godność ludzką, odkryć ideały, osiągnąć pełnię rozwoju we wspólnocie ludzi znajdujących szczęście w swej godności?”²⁵.

We współczesnej Europie – wyraża przekonanie J. Ratzinger – następuje obniżenie wartości i prawd obiektywnych, jako jeden z elementów jej kryzysu.

²³ Tamże, s. 115-116; por. Jean Paul II, *L'Europe, ouvre tes portes à la solidarité universelle*, dz. cyt., s. 696.

²⁴ A.M.R. Varèla, *Sommes-nous en mesure d'assumer notre vocation chrétienne en Europe? Rapport avant le débat général de la seconde Assemblée synodale des évêques sur l'Europe*, „La Documentation Catholique” 80.96 (1999), s. 938.

²⁵ Jean Paul II, *Europe, ouvre tes portes à la solidarité universelle*, dz. cyt., s. 696.

„Są wartości, za które się umiera, by nie zdradzić własnego życia. Zdradzając je, lekceważąc je, odrzuca się prawdziwe racje dla życia i w ten sposób niszczy się go od wewnątrz. Gdy nie ma już nic, dlaczego umierać za nie, życie nie ma sensu, by go kontynuować. Nie ma ono racji istnienia. Tak się rzecz ma w odniesieniu do jednostek. Kraj, cywilizacja posiadają też wartości, które usprawiedliwiają stawkę życia. Gdy one już nie istnieją, znikają jednocześnie racje i siły, które zapewniają spójność społeczną i życie we wspólnocie kraju”²⁶. Dla J. Ratzingera fakt, że wartości straciły swą oczywistość, jest ściśle związany z utratą świadomości relacji osobistej między Bogiem Stwórcą i człowiekiem. „Idea, że inna wola, tzn. wola Stwórcy wzywa go i że harmonia ludzkiej woli z Jego wolą (Bożą wolą) polepsza egzystencję człowieka, staje się obca dla większości ludzi²⁷. Tymczasem człowiek potrzebuje tego, co transcendentne. Sama immanencja mu nie wystarczy. Odrzucenie życia pozagrobowego prowadzi do zsekularyzowania życia ludzkiego. Nie jest ono już dla przeciętnego Europejczyka *sacrum*. Tymczasem aby być sobą, potrzebuje on zasady moralnej. Ta zaś potrzebuje wiary w stworzenie i nieśmiertelność, tzn. potrzebuje obiektywizmu swojego zadania i ostatecznego charakteru odpowiedzialności jako dopełnienia. Kondycja ludzka, która byłaby rzeczą, jest niemożliwa. Potrzebuje doświadczenia bezpośredniego prawdy chrześcijańskiej i jej nadziei²⁸.

Mimo tak pesymistycznej wizji Europy i chrześcijaństwa sytuacja nie jest beznadziejna. Bowiemy jeszcze obecnie dusza Europy jest jakoś zjednoczona, wyraża przekonanie Jan Paweł II, ponieważ „żyje ona mimo wszystko jeszcze wspólnymi wartościami chrześcijańskimi i ludzkość takimi, jak godność osoby ludzkiej, głębokie przywiązanie do sprawiedliwości i do wolności, pracowitość, duch inicjatywy, miłość rodzinna, szacunek do życia, tolerancja, pragnienie współpracy i pokoju, które są cechami charakterystycznymi”²⁹. A skoro tak się rzecz ma, jeśli Kościół pragnie, aby chrześcijaństwo stało się wiosną Europy, winien on (Kościół) mieć świadomość miejsca w duchowej i ludzkiej odnowie Europy. „Nie domagając się dla siebie pozycji, jaką zajmował w przeszłości, a którą nowe czasy uważają za całkowicie przewycięzoną, Kościół jako Stolica Apostolska i jako wspólnota katolicka powinien służyć i dać swój wkład w dążenie do autentycznego dobrobytu materialnego, kulturalnego i duchowego narodów”. Z tej to racji na płaszczyźnie

²⁶ J. Ratzinger, dz. cyt., s. 33.

²⁷ Tamże, s. 23.

²⁸ Tamże, s. 33-34. J. Ratzinger powołuje się na przemówienie Jana Pawła II skierowane do uczestników VI Sympozjum Biskupów Europejskich. Zamieszcza je zbiór przemówień Papieża *Europa zjednoczona w Chrystusie*, Kraków 2002, s. 68-79.

²⁹ Jean Paul II, *Europa, retrouve toi, toi-même*, dz. cyt., s. 1128.

dyplomatycznej, poprzez swoich obserwatorów Kościół jest obecny w różnych instytucjach wspólnotowych, ale nie politycznych³⁰.

Podobnie jak historia przeszłości Europy nie może być pomyślna bez chrześcijaństwa, tak się rzecz ma z przyszłością tego kontynentu. Nie można Europy zbawiać ani nie można jej traktować poza tym, co chrześcijaństwo może wnieść obecnie do jej skarbcza, uwzględniając poważną ewolucję, jaką przeszła i przechodzi³¹.

Kościół winien pomóc państwom i narodom europejskim, które doznały i doznają tyłu zawodów społecznych i politycznych wraz z ekspansją liberalizmu i ekonomizmu, przy utracie nadziei i sensu tradycji poprzez głoszenie Ewangelii. Ona ma ukazywać siebie jako wspólnotę ewangelizującą stary kontynent, nawet jeśli jego nauka nie obejmuje obecnie i nie obejmie go wszędzie w sposób dynamiczny³².

W momencie, gdy głębokie wstrząsy zmieniają istotnie oblicze Europy, gdy narody nabierają świadomości ich własnej tożsamości i gdy unie tworzone w niej na siłę przez ideologie totalitarne rozpadają się, Europejczyk poszukuje z niepokojem swoich korzeni, pisze P. Poupard inspirowany nauką Jana Pawła II. Czuje intuicyjnie, że jego tożsamość może mu umknąć, stąd doznaje uczucia utraty swej duszy³³. Już wielcy pionierzy Europy R. Schuman, J. Monnet, K. Adenauer i A. De Gaspari podkreślają, że wola polityczna i organizacja ekonomiczna oraz jedność monetarna nie wystarczą do stworzenia na nowo pełnej jedności Europy. Potrzeba jej duszy i ducha³⁴. Tak samo myśli J. Delors, niedawny przewodniczący Komisji Europejskiej w Brukseli³⁵. Zatem misją właściwą chrześcijanom w budowaniu Europy jest pomoc w odnalezieniu jej duszy; duszy, którą miała przez całą swą historię, a która odpowiada jej tożsamości.

Tę duszę Europy, chrześcijańską duszę, trzeba obudzić – zdecydowanie podkreśla Jan Paweł II. Zresztą już Paweł VI zaprasza katolików do „budzenia duszy chrześcijańskiej Europy, w której zakorzeniona jest jedność; do oczyszczenia wartości ewangelicznych, które są jeszcze obecne, choć wykrzywione, zorientowane na dobra czysto ziemskie; do obudzenia i umocnienia świadomości konieczności

³⁰ Tamże, s. 1130.

³¹ J. Doré, art. cyt., s. 1084.

³² *Synode des évêques pour l'Europe. Jesus Christ, vivant dans son Eglise, source de l'esperance*, „La Documentation Catholique” 79.94 (1998), s. 70.

³³ P. Poupard, art. cyt., s. 317.

³⁴ J. Doré, art. cyt., s. 1083.

³⁵ J. Delors, *Esprit évangélique et construction européenne*, „La Documentation Catholique” 82.97 (2000), s. 187-195.

wiary głoszonej w czas i nie w czas; do kanalizowania ich zapału ponad wszelkie bariery³⁶.

Dla Jana Pawła II „jedność Europy nie może oznaczać jedynie wspólnych interesów materialnych. Jej fundamentem jest porozumienie co do celów i podstawowych ideałów, wspólne dziedzictwo kulturowe i z pewnością nie na miejscu ostatnim, jedność ducha i serc. Bez wiary chrześcijańskiej Europie zabraknie duszy. Chrześcijanie są zobowiązani, by troszczyć się o ducha, który zjednoczy i ukształtuje Europę przyszłości. Jest to wielkie wyzwanie i wielka odpowiedzialność, które chrześcijanie powinni podjąć poważnie, aby znieść dzielące granice”³⁷.

Podobne jest zdanie Synodu Biskupów Europy obradującego w obecności Jana Pawła II, który wyraża przekonanie, że zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie rozprzestrzenia się, choć bardzo nieśmiało, dążenie do dóbr ducha, do szukania odpowiedzi na głębokie oczekiwania ludzkiej egzystencji, na niepokojące pragnienia ostatecznych przeznaczeń ludzkich³⁸. Zaś P. Poupard dodaje, że „człowiek współczesny odkrywa na nowo w zawirowaniach przemocy, w szale konfliktów, w apokaliptycznym lęku nuklearnym, że odpowiedź na tragedię i zagrożenia egzystencji nie jest porządek polityczny, ale duchowy i religijny”³⁹. Dramatyczna klęska religii laickich, dodaje tenże hierarcha kościelny, rodzi „powrót do etyki i dążenie do odnalezienia wartości, jako solidnego fundamentu egzystencji ludzkiej, osobistej i społecznej”. Walka przeciw niesprawiedliwości, walka o poszanowanie godności ludzkiej, obrona praw człowieka, szczególnie ubogich i wydziedziczonych, uporczywe poszukiwanie pokoju i pojednania między narodami, poszanowanie kultur narodowych, szacunek dla środowiska naturalnego – to są konkretne elementy konieczne dla życia solidarnego. Oznacza to natychmiastowe nadanie globalnej wizji światu, w którym człowiek odnajduje właściwe sobie miejsce, pośród swoich braci, na łonie natury. Wśród braci, których ma miłować i wśród natury, którą ma kultywować⁴⁰.

Człowiek współczesny, zwłaszcza Europejczyk, ten olbrzym, który ugina się pod ciężarem swojej odpowiedzialności, potrzebuje odnalezienia centrum swej ciężkości w nowej równowadze rozumu i miłości, w głębokiej mądrości, gdzie jego człowieczeństwo może stawać się coraz bardziej ludzkie. Gdy obecnie niemoc

³⁶ Jean Paul II, *Allocution au Conseil des Conférences épiscopales européennes*, „La Documentation Catholique” 60.78 (1979), s. 17-18.

³⁷ Jean Paul II, *Homélie lors de la célébration eucharistique à Paderborn*, „L’ Osservatore Romano”, wyd franc. z dnia 25.06.1996, s. 4.

³⁸ *Synode des évêques pour l’ Europe. Jesus Christ vivant dans son Eglise, source d’esperance pour l’Europe*, dok. cyt., s. 471.

³⁹ P. Poupard, art. cyt., s. 318.

⁴⁰ Tamże.

i frustracja znaczą głęboko kultury panujące, tylko cywilizacja miłości, jaką proponuje Kościół, może zbudować kulturę prawdziwie ludzką, tzn. kulturę każdego człowieka i wszystkich ludzi. Tę zaś opiera na specyficznej dla niego, tzn. Kościoła, koncepcji człowieka. Koncepcja, której źródłem jest wiara chrześcijańska. To ona zapewnia, że stworzony on został na obraz Boży, nawet gdy jawi się on (człowiek) często zniekształcony przez grzech. Bo przecież ten, który jest obrazem Boga niewidzialnego i Pierworodnego wobec każdego stworzenia (Kol 1,15), Jezus, Człowiek doskonały, odnowił w potomstwie Adamowym podobieństwo Boże (KDK 22). Objawił człowiekowi jego samego, i odkrył przed nim jego prawdziwe powołanie i przeznaczył go do wolności synów Ojca niebieskiego⁴¹.

Dla wielu rodzi się pytanie, czy chrześcijaństwo w stanie, w jakim się znajduje, zdolne jest stać się wiosną Europy, zgodnie z zamysłami, jakie odnajduje się w nauczaniu kościelnym, między innymi Jana Pawła II. Przecież Kościoły, także katolicki, i chrześcijaństwo przeżywają kryzys, potwierdzany przez samego Papieża⁴².

Kryzys ten nie jest pierwszy, podkreśla m.in. J. De Gentil-Praichis. Podobnych Kościół przeżył już wiele, a jednak je przewyciężał. Pomagały mu i pomagają w tym prześladowania, które mu dodają witalności⁴³. Zaś René Bremont wyraża przekonanie, że nie można mówić o postchryścianizacji, jak często mówi się o postmodernizmie. Chrześcijaństwo bowiem i Kościół mają swoją przyszłość. Nie oznacza to jednak, że ją zachowają wszędzie, tzn. we wszystkich regionach Europy. Nawet jeśli wierni odchodzą od nauczania kościelnego, to wielu z nich jest bardzo przywiązanych do Kościoła i są mu wierni. Pozostaje on dla nich wciąż jednym z podstawowych elementów tworzących społeczeństwo. Widać wyraźnie ewolucję wspólnot parafialnych w dobrym kierunku. Wprawdzie nie widać w nich za wiele młodych, ale ci, którzy są, doskonale wyczuwają znaki nowego. Zresztą brakowi młodych nie należy się dziwić, skoro nie wiedzą nic, albo prawie nic, o religii chrześcijańskiej. Kiedyś przekaz wiary miał miejsc, jakby mechaniczne. Była to wizja prawie że globalna. Obecnie jest ona cząstkowa. Przyczyną zaś takiego stanu rzeczy jest brak księży. Laikat nie jest tak dysponowany do permanentnej pracy w duszpasterstwie jak duchowni. Nawet przy bardzo skromnych możliwościach Kościół jako instytucja moralna jest w stanie przypominać ustawicznie pewną ilość zasad bezdyskusyjnych, jak poszanowanie człowieka, jedność w czło-

⁴¹ *Evêque d' Europe, Déclaration commune sur la responsabilité des chrétiens vis-à-vis de l'Europe d'aujourd'hui et de demain*, „Supplément” (1980) nr 384, s. 8-10.

⁴² Jean Paul II, *Crise de la culture européenne et crise de la culture chrétienne*, dz. cyt., s. 1153.

⁴³ J. De Gentil-Braichis, *Avant propos. La page est-elle définitivement tournée?*, w: *Chrétiens, tournez la page*, Paris 2002, s. 5-6.

wieczności, równość wszystkich. Od co najmniej trzydziestu lat odgrywa on witalną rolę w idei solidarności narodów w rozwoju, pomocy trzeciemu światu, w występowaniu przeciw wojnie, a za pokojem, w redukcji długów i ograniczania zbrojeń.

Co więcej, Kościół, który wierzy w asystencję Ducha Świętego aż do skończenia świata, powinien wierzyć, że taki stan nie musi być trwały. Powołań kapłańskich i wierzących nie musi ubywać, może i powinno przybywać. Ale pod warunkiem, że Kościół poprawi swoje oblicze poprzez większą autentyczność własną i całego chrześcijaństwa, choćby przez większe zaangażowanie w jedność wewnętrzną i w chrześcijański ekumenizm⁴⁴.

Résumé

La chrétienté devrait à nouveau vivre un printemps de l'Europe

L'Europe n'est pas une réalité nouvelle. Sa naissance coïncide avec le mouvement d'évangélisation des derniers siècles du premier millénaire. L'idée d'un rassemblement, d'une fédération des états européens, fusse-t-elle comme un rêve ou un idéal, tout le cours de l'histoire mouvementée de ce continent en est marquée. Mais l'Europe d'aujourd'hui a, en fait, bien du mal à cacher ses états d'âme et à gérer la crise de croyance qu'elle traverse.

Malheureusement, après une phase de soumission filiale à l'Église, qui était pleinement reconnue, la contestation a pris progressivement de l'ampleur. La Raison s'émancipa de la tutelle de la Foi. La légitime laïcisation des institutions s'étendit progressivement en laïcisme, tantôt agresif, tantôt plus caché, mais cherchant à se couper de ses racines chrétiennes européennes.

L'Église se doit de continuer son ministère et d'annoncer la Bonne Nouvelle. Certes, le chemin est escarpé. C'est le cœur du message de Jean-Paul II. L'Europe a beau vouloir se construire dans le déni de ses racines chrétiennes. Le Saint Père encourage inlassablement les croyants à collaborer généreusement à son édification sur ces racines. Mais sans compromissions, en vrais témoins de l'Évangile, cherchant par tous les moyens du dialogue et de l'action pacifique à transmettre l'héritage chrétien, qui depuis les origines, a fait la cohésion de l'Europe.

Les domaines d'engagement ne manquent pas. Il faut rappeler que l'Europe de demain ne se construira pas sur les décombres du christianisme, mais elle ne se maintiendra qu'en intégrant les valeurs évangéliques de ses fondations. Les croyants doivent témoigner de la dignité de l'être humain et de sa destinée surnaturelle. Devant le vide spirituel

⁴⁴ R. Rémond, *Le christianisme aura sûrement un avenir, même si...*, Paris 2002, s. 9-35.